

MARIAN MAŁECKI
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Ustawodawstwo wewnętrzne w zakonie templariuszy wobec przestępstw i naruszeń dyscypliny zakonnej

Abstract

Internal Legislation in the Order of Knights Templar and Its Attitude Towards Criminal Offences and Violations of Monastic Discipline

The paper sheds light on a rather narrow aspect of the history of Knights Templar, analyzing it from the point of view of its internal disciplinary legislation. As an order grouping knights, in its statute, the Order made numerous references to discipline and the penal system. In the paper, the author characterized the various preserved copies of the Order's Statute, out of which as many as 15 have survived until the present times; subsequently, he referred to the so called hierarchical statutes of the Order; among others, the latter defined in detail the disciplinary responsibility of Order members. On the basis of the above sources, the author divided the disciplinary measures into groups, beginning with the most restrictive ones and ending with the penitential and expiatory ones. He showed the types of offences which, when committed, threatened the wrongdoer with a loss of a home or tunic, as well as minor offences for which one could adjudicate penance or else abandon the idea of punishing the culprit altogether. The author described the procedure which initiated disciplinary proceedings as well as the penitential practices of the penitent. He also provided pertinent examples of violations of the Statute by the Templar Brothers, relying on source materials.

Key words: Knights Templar, penal law, crusades, disciplinary responsibility, statute of Knights Templar, the Church, punishment, penance.

Słowa kluczowe: templariusze, prawo karne, krucjaty, odpowiedzialność dyscyplinarna, reguła templariuszy, Kościół, kara, pokuta.

Wstęp

Zakon templariuszy został założony około 1119–1120 r. przez pochodzącego z Szampanii rycerza Hugona de Payens, dwóch cystersów i siedmiu (licząc z Hugonem) rycerzy¹. Od

¹ Najnowsze wyniki badań w kwestii początków zakonu zamieścił Malcolm Barber w pracy *The New Knighthood. A History of the Order of the Temple*, Cambridge 1994 (w tłum. pol. R. Sudoła *Templariusze*,

początku swego istnienia był traktowany jako rycerski, a głównym jego zadaniem była ochrona pielgrzymów zmierzających z Jafy do Jerozolimy². Przez pierwsze 10 lat istnienia zakon pozostawał w pewnej próżni prawnej, jako że nie posiadał własnej reguły, a o jego losach w tym okresie nie ma żadnych wzmianek, poza późniejszym opisem Wilhelma z Tyru. Na synodzie w Troyes (1128 lub 1129 r.) za sprawą św. Bernarda z Clairvaux zakon otrzymał regułę na podstawie istniejącej – cysterskiej³. Do dziś zachowało się 15 tekstów tejże reguły. Ostatni, zwany praskim, został ujawniony w 1993 r.⁴ Także inne teksty były sukcesywnie „odkrywane” na skutek zainteresowania zakonem Świątyni w XIX w., głównie pod wpływem pojawiającego się zainteresowania średniowieczem w okresie romantyzmu oraz ruchów wolnomularskich, uzurpujących sobie prawa do spuścizny po zakonie.

Wcześniej, w XVIII stuleciu, interesujący się zakonem Fryderyk Münter znalazł tylko rzymski manuskrypt reguły (1794 r.)⁵. Z kolei Maillard de Chambure (w 1840 r.) i Henri Curzon (1886 r.) odkryli cztery wersje reguły, a mianowicie: rzymską, paryską, z Dijon i z opactwa św. Wiktora⁶.

Współcześnie zaś znane są następujące wersje reguły templariuszy:

- z Nimes, pisana po łacinie, datowana na okres sprzed 1135 r.;
- brugijska, także sporządzona po łacinie i datowana również na okres sprzed 1135 r.;
- paryska, w wersji łacińskiej, datowana na XII w. (a zwana „manuskrytem opactwa św. Wiktora”);
- londyńska (z British Museum), spisana po łacinie w XII w.;
- monachijska, w wersji łacińskiej z XII w.;
- z Dijon, w wersji francuskiej, datowana na II poł. XIII w.;
- z Baltimore, w wersji francuskiej, podobnie datowana na II poł. XIII w.;
- barcelońska, sporządzona w języku katalońskim w ostatniej ćwierci XIII w.;
- paryska, ale w tzw. wersji francuskiej, czyli zlagodzonej w stosunku do tzw. łacińskiej, sporządzona pod koniec XIII w.;
- rzymska, też w wersji francuskiej i podobnie jak paryska z końca XIII w.;
- hiszpańska, w wersji łacińskiej, po 1135 r., która nazywana jest „manuskrytem z Alcanedre”;
- z Bolonii, łacińska, z XII w.;
- z Palermo, również w wersji łacińskiej, datowana na XII w.;
- madrycka (z mieszanką łaciny i języka kastylijskiego), datowana na XII w. (zwana „manuskrytem z mniszek z Calatrava”)⁷;
- praska, w wersji łacińskiej, z XII w.⁸

Warszawa 1999, s. 13–43).

² Templariusze w zasadzie patrolowali w owym czasie tylko jeden szlak prowadzący z portu w Jafie do Jerozolimy.

³ Por. J. de Vitry, *Historia orientalia*, Paris 1597, r. 65, s. 115.

⁴ Na temat reguły praskiej por. M. Holečková, K. Machart, *Templáři v zemích českých králů. Čechy*, Beroun 2009, s. 34 i n.

⁵ Por. F. Münter, *Statutenbuch des Ordens det Tempellherren*, Berlin 1794, nr 8.

⁶ Na ten temat por. L. Daillez, *Règle et Statuts de l'Ordre du Temple*, Paris 1972, s. 15.

⁷ Na ich temat: *Ibidem*, s. 33–54.

⁸ M. Holečková, K. Machart, *Templáři...*

Rodzaje naruszeń reguły zakonnej i system kar

W ciągu następnych lat zakon powiększał swe wpływy, jednocześnie poszerzając regułę o tzw. *Retraits*, czyli „Statuty”⁹.

Część z nich dotyczyła spraw dyscyplinarnych i karnych, o których traktuje niniejsza praca. Zostały one pogrupowane w szereg dość luźnych przepisów, wśród których daje się wyodrębnić te, z powodu których zakonnicy mieli być wyrzuceni z szeregów zakonu, pozbawieni płaszcza, uwięzieni. Można im też było zadać kilka dni pokuty w tygodniu, pokutę ograniczającą się do piątku, pokutę pozostawioną do dyspozycji komandora, pokój, a nawet całkowite wybaczenie.

Utrata domu

Templariusz „tracił dom”, czyli zostawał wyrzucony z zakonu, w dziewięciu wypadkach w razie:

- świętokupstwa;
- ujawnienia tajemnic kapituły;
- zabójstwa chrześcijanina, chrześcijanki lub nakłaniania do tego;
- kradzieży;
- samowolnego opuszczenia domu;
- współsprawstwa w powyższych przewinieniach (popelnionych przez co najmniej dwóch braci);
- zdrady zakonu i przejścia do obozu Saracenów;
- herezji, dość szeroko rozumianej;
- tchórzostwa i pozostawienia biało-czarnego proporca na polu bitwy.

Pozbawienie przynależności do zakonu równało się śmierci cywilnej, jako że zakonnik nie mógł należeć do innego zgromadzenia, a „utrata domu” miała wymiar kary hańbiącej.

Zwalczano przede wszystkim symonię, powszechną w owym czasie w Kościele, a do zakonu templariuszy przyjmowano po dość długim okresie nowicjatu. Decydował o tym wielki mistrz, a zainteresowany musiał prosić o zgodę na wstąpienie do zakonu mistrza i kapitułę, wcześniej wysłuchawszy reguły zakonnej. Przekupstwa zabraniała wprost reguła zakonna i proponowała zwłaszcza w czasie wyboru wielkiego mistrza transparentne rozwiązania¹⁰.

Przynależność do zakonu była bowiem splendorem. Czasami zostawało się rycerzem w zakonie templariuszy późno, a nawet na łożu śmierci. W 1120 r. Fulko andegawęński

⁹ Ogólnie na ich temat M. Melville, *Dzieje templariuszy*, przeł. A. Jędrzychowska, Warszawa 1991, s. 87–105. Por. też: L. Daillez, *Régle...*, s. 65–75, 125–318.

¹⁰ Szerzej na ten temat por. M. Małecki, *Demokracja czy absolutyzm w Kościele, czyli o wyborze wielkiego mistrza templariuszy* [w:] *Regnare, Gubernare, Administrare. Prawo i władza na przestrzeni wieków. Prace dedykowane profesorowi Jerzemu Malcowi z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. S. Grodziski, A. Działo, t. 1, Kraków 2012, s. 33–39.

pełnił funkcję konfratra w zakonie, a jeden z jego protektorów we wczesnym okresie istnienia zakonu, hrabia Barcelony, został templariuszem na łożu śmierci. Podobnie było w przypadku Wilhelma Marszałka w Anglii, współtwórcy Wielkiej Karty Swobód, pochowanego w Temple w Londynie, czyli miejscowej siedzibie zakonu.

Baczono też, by nie wyjawiać tajemnic zakonu, czego dowodem mogła być wypowiedź jednego z franciszkanów nocujących w komandorii rycerzy Świątyni, który

[...] był gościem templariuszy w preceptorium w Wetherby, w Yorkshire, a gdy nadszedł wieczór, usłyszał, że preceptor nie przyjdzie na kolację, gdyż porządkował relikwie, które przywiózł z Ziemi Świętej. Zaś potem o północy usłyszał zmieszaną wrzawę w kaplicy, a wstawszy, zajrzał przez dziurkę od klucza i zobaczył tam wielką jasność, od ognia lub od świec, a nazajutrz zapytał jednego z braci o imię świętego, na którego cześć odprawiali w nocy tak wielką uroczystość, zaś ów brat, przerażony i pobladły, myśląc, że widział, co się wśród nich działo, rzekł do niego: „Idź w swoją stronę, a jeśli mnie miłujesz lub szanujesz własne życie, nigdy o tym nie mów”¹¹.

Tak radykalna postawa względem ujawnienia tajemnic w zakonie była dyktowana wagą spraw, które tam poruszano, lub obrzędami, których znaczenia nie udało się do końca rozwiązać a które – jak tego chce Barbara Frale – związane były z przechowywaniem przez templariuszy relikwii całunu turyńskiego¹². Art. 225 „Statutów” penalizował także wyjawienie tajemnicy przed innym bratem, który nie uczestniczył w kapitule. Te zakazy budziły więc uzasadniony niepokój wśród niewtajemniczonych.

Rzadko zdarzały się przypadki opuszczenia domu zakonnego. Zwracano na to uwagę podczas przyjęcia do zakonu i w regule, gdzie według § 36:

[...] wymagamy od wszystkich braci, którzy porzucili swą własną wolę, jak również od wszystkich tych, którzy służą czasowo, by bez pozwolenia mistrza lub tego, który go zastępuje, i z wyjątkiem nocy, nie wychodzić dalej w głąb miasta, oprócz Grobu [Świętego] lub miejsc modlitwy, które znajdują się w obrębie murów miasta Jeruzalem.

Ten stan rzeczy konkretyzował następny przepis § 37 „Reguły”:

W ten oto sposób a nie inny bracia mogą się przemieszczać, w dzień i w nocy. Jak to jest wcześniej powiedziane, jak tylko zatrzymają się na polu, żaden brat ani giermek, ani żaden brat służebny nie może bez pozwolenia udać się do kwatery innego, by go zobaczyć lub by z nim porozmawiać. Nakazujemy za wspólną radą Domu, który jest zarządzany przez Boga, by żaden brat nie walczył ani nie wyczywał podług swej własnej woli, lecz podług rozkazów mistrza, którym wszyscy winni się podporządkować. Niech podążają zgodnie z tym, co powiedział Jezus Chrystus, *Non veni facere voluntatem meam, sed eius qui misit me patris*, co oznacza: „Nie przychodzę spełniać swej woli, ale wolę mego Ojca, który mnie posłał”¹³.

Za opuszczenie domu uznawano według art. 228 „Statutów” także wyjście z zamkniętego domu lub zamku inną drogą niż drzwiami wejściowymi. Sądono bowiem, że osoba taka ucieka, zabierając z sobą tajemnice zakonu.

¹¹ I. Wilson, *Całun Turyński*, przeł. A. Polkowski, Kraków 1983, s. 179.

¹² Wskazują na to poszlakowe zeznania templariuszy w procesie z lat 1307–1314. Por. B. Frale, *Templariusze i Całun Turyński*, przeł. G. Rawski, Kraków 2011.

¹³ Por. L. Dailliez, *Règle...*, s. 109. Wszystkich tłumaczeń tekstu Reguły i „Statutów” dokonał autor niniejszego opracowania.

Spora część przepisów dotyczyła spraw militarnych. Templariusz w czasie bitwy winien gromadzić się pod własną chorągwią, a gdyby jej nie było – pod chorągwią szpitalników, gdyby zaś tej zabrakło, pod jakąkolwiek chorągwią chrześcijańską. Wojska obu zakonów winny podczas wyprawy wojennej obozować sznur przy sznurze, czyli w swym bezpośrednim sąsiedztwie, od czego jednak istniały dość liczne wyjątki. Wydaje się, że wspólnie oba zakony nocowały przed bitwą u źródeł Cresson (1187), kiedy następnego dnia niemal wszyscy polegli. Chorągiew zakonu templariuszy „czarno-biała”, zwana *baeuceant* (dosłownie „pstrokatą”), była traktowana prawie jak świętość i nie można było się nią dowolnie posługiwać o czym mowa niżej. Formalnie opiekę nad *baeuceant* sprawował seneszał. Chorągiew templariuszy nawiązywała do średniowiecznej heraldyki zachodniej, a znane jest jej przedstawienie z kościoła San Bevignato w Perugii¹⁴. Czasami na chorągwi umieszczano czerwony krzyż, który templariusze mogli nosić od 1147 r., a który został przedstawiony na fresku wspomnianego kościoła Templariuszy w Perugii.

Praktycznie nie zdarzały się przypadki tchórzostwa w zakonie. Pod tym względem miał on wyjątkowo dobrą reputację, a podczas bitwy na Rogach Hittinu jeden z braci po wzięciu do niewoli wzywał pozostałych do męczeństwa¹⁵. Ilustracją mogą być inne przykłady męstwa: podczas walki o Castellet nad Brodem Jakuba (1177 r.) dowódca garnizonu templariuszy rzucił się w przepaść, wielki mistrz odwołał swe wyjaśnienia podczas procesu (1314 r.), za co został spalony na stosie, a w bitwie pod Legnicą (1241 r.) zginęło 506 członków tego zgromadzenia

Zabójstwa chrześcijan, za które usuwano z zakonu, były dość sporadyczne, niemniej zdarzały się, jako że prowadząc własną politykę, zakon musiał lawirować pomiędzy możliwymi ówczesnego świata. W ostatnich latach istnienia zakonu z tego powodu usunięto z jego szeregów niejakiego Eskiwiusza de Floyrac, który następnie stał się jednym z głównych oskarżycieli zakonu podczas procesu wytoczonego mu przez króla Francji Filipa IV Pięknego¹⁶. Karano wyrzuceniem również w przypadku współsprawstwa zabójstwa i nakłaniania do jego popełnienia, o czym mówił art. 226, a także art. 229 „Statutów”.

Zdarzały się też przypadki apostazji na islam, przy czym sprawa ta dotyczyła nie tylko templariuszy. Wiadomo, że po zakończeniu okresu krucjat jeden z templariuszy był dowódcą muzułmańskiego garnizonu w Damaszku¹⁷, wielki mistrz Gerard de Rideford nawoływał po klęsce na Rogach Hittinu do poddania twierdz należących do templa-

¹⁴ Nie wiadomo dokładnie, co oznaczały jej barwy. Uważa się, że biel nawiązywała do czystości w zakonie, czerń do walki ze złem, ale są i bardziej prozaiczne próby wytłumaczenia kolorystyki zakonnej. Templariusze używali sienników z pasiata, czarnobiałą pościelą; inni uważali, że oznaczała ona całość społeczności zakonnej: biel – płaszcz rycerzy, czerń – strój giermków i serwientów. Jakkolwiek było, sprawa ta wymaga z pewnością dalszych, pogłębionych badań. Paski, zwłaszcza czarno-białe, były w kulturze zachodniej symbolem nieczystości, a jeden z zakonów, który je nosił na wzór arabskiej tuniki jako swój habit (mowa o karmelitach), musiał go zmienić. Por. M. Pastoreau, *Diabelska materia: historia pasków i tkanin w paski*, przeł. M. Ochab, Warszawa 2004.

¹⁵ Por. M. Małecki, *Demokracja...*, s. 198. Chodziło o świątobliwego Mikołaja, który wzywał do męczeństwa za wiarę. W zakonie tym, co godne odnotowania, pojawił się też święty, za którego uchodzi Jan de Montfort, związany pod koniec życia z Cyprzem, gdzie został pochowany.

¹⁶ Por. M. Małecki, *Proces templariuszy we Francji (1307–1314)*, Kraków 1998, s. 16–18.

¹⁷ Por. M. Małecki, *Rogi Hittinu. Z dziejów obecności krzyżowców w Lewancie. Polityka – wojna – prawo – obyczaje*, Zabrze 2010, s. 198.

riuszy, choć prawdopodobnie był do tego przymuszany, a oni sami byli niekiedy dość tolerancyjni względem wyznawców Proroka¹⁸.

Co do herezji, sprawa była poważniejsza, jako że oskarżenie o nią przyczyniło się do likwidacji zakonu. Zakonowi postawiono podczas procesu w latach 1307–1314 około 127 zarzutów, z których nie wszystkie dotyczyły wspomnianej herezji¹⁹. W sprawie głoszenia poglądów sprzecznych z doktryną Kościoła katolickiego większość zarzutów stawianych templariuszom była podobna do innych średniowiecznych procesów o tę zbrodnię. Podobne czyny zarzucano joannitom w XIII w., biskupowi Bernardowi Saissetowi w wieku XIV i innym²⁰. Dziś już wiadomo, że ogromna większość tych zarzutów była zupełnie bezpodstawną, a jedyny czyn odbiegający od pozostałych dotyczył idolatrii – konkretnie czczenia „brodatej głowy”. Udowodniono jednak, że chodziło o chrześcijańską relikwię, w szczególności o całun turyński. Zakon został skasowany w związku z tym bez udowodnienia winy, jedynie na podstawie „złej opinii”.

Nie zdarzały się też raczej kradzieże, jako że reguła zabraniała templariuszom posiadania pieniędzy. Utrata domu groziła także za szeroko rozumiane współsprawstwo w kradzieży (art. 229 „Statutów”). Za kradzież uznano jednak postępowanie rycerza Jeana de la Tour. Był on skarbnikiem zakonu w Paryżu, od którego król Francji Filip IV Piękny pożyczył kwotę 300 tys. florenów i nie wydał nawet pokwitowania. Wielki mistrz Jakub de Molay przebywał wówczas na Cyprze, jednak po powrocie przeprowadził stosowne dochodzenie. Wziąwszy pod uwagę, że reguła zezwalała templariuszowi na posiadanie 4 denarów, przekazanie królowi tak znacznej kwoty poczytano za sprzeniewierzenie zakonnego mienia, pomimo wyrażenia zgody przez wielkiego wizytatora Hugona de Pairaud²¹. Można było usunąć z zakonu osobę, która zataiła jakikolwiek przedmiot podczas dokonywanej inspekcji, zabrała cudzą odzież i przebywała w niej poza domem przez co najmniej dwie noce z rzędu.

Przyczyną utraty domu mógł być trąd, jak również epilepsja, ale tylko pod warunkiem, że zatajono ją przed przyjęciem do zakonu. Dla trędowatych utworzono zresztą

¹⁸ Wspominał o tym muzułmański kronikarz Usama ibn Munkidh na kartach swojej kroniki: „Oto przykład gruboskórności i złych obyczajów takich ludzi – niech ich Allah oszpeci. Pewnego razu, kiedy odwiedziłem Jerozolimę, wstąpiłem do zakonu al.-Aksa. Obok niego był jeszcze mały meczecik, zamieniony przez Franków na kościół. Kiedy przychodziłem do meczetu al.-Aksa – a byli tam templariusze, moi przyjaciele – pozostawili mnie samego w małym meczecie, abym się w nim pomodlił. Wszedłem więc tam pewnego dnia, wyrecytowałem: «Allah jest wielki», i stałem pogrążony w modlitwie. Nagle rzucił się na mnie jeden z Franków, schwycił mnie i odwrócił twarzą ku wschodowi i krzyknął: «Tak się módl!». Podskoczyło ku niemu kilku templariuszy, pochwycili go i odciągnęli ode mnie, a ja znowu powróciłem do modlitwy. On jednak zmylił na chwilę ich uwagę i rzucił się na mnie po raz wtóry, odwrócił mnie twarzą ku wschodowi i krzyknął: «Tak się módl!». I znowu powrócili templariusze, wpadli na niego i odciągnęli go ode mnie. Przepraszałi mnie, mówiąc: «To jest cudzoziemiec, dopiero w tych dniach przybył z kraju Franków i nie widział nigdy, żeby ktokolwiek modlił się inaczej, niż zwrócony ku Wschodowi». Powiedziałem: «Dość już mam tej modlitwy» i wyszedłem z meczetu” – por. *Kitab al I'tibar. Księga pouczających przykładów. Dzieło Usamy ibn Munkidha*, przeł. J. Bielawski, Wrocław 1975, s. 237.

¹⁹ Szerzej na ten temat: M. Małecki *Proces...*, s. 27–37.

²⁰ Por. M. Melville, *Dzieje...*, s. 264; a autorem oskarżeń pod adresem biskupa Pamiers był legista króla Filipa IV Pięknego Wilhelm de Nogaret, a smaczku całej sprawie dodaje szczegół z życia owego prawnika – pochodził on z rodziny heretyckich katarów.

²¹ Za de la Tourem wstawili się kolejno: król Filip IV Piękny i papież Klemens V. Ten ostatni zdołał na mocy udzielonej sobie władzy zmusić Jakuba de Molay do ustępstw – por. B. Frale, *Templariusze*, przeł. P. Dyrda, Warszawa 2008, s. 136–139.

osobny zakon rycerzy św. Łazarza (lazarytów). Z reguły nie wolno było nosić białego płaszcza osobie nie pochodzącej ze stanu rycerskiego, a gdyby doszło do tego, zwyczajnie osobę taką degradowano do stanu serwienta. W odwrotnym przypadku, gdyby rycerz zataił swe szlacheckie pochodzenie, oddawano mu biały płaszcz do noszenia w zakonie. Do tych kar zawsze dodawano chłostę. Penitent rozebrany do pasa, w kalesonach i nogawicach, z rzemieniem wokół szyi przyjmował na klęczkach chłostę, po czym przewodniczący kapitule rycerz wręczał mu akt zwolnienia z zakonu. Zwolniony brat nie mógł jednak pójść dokąd chciał; przejść bowiem mógł jedynie do zakonu o surowszej regule (z reguły do cystersów lub benedyktynów). Jeśli uchylał się od wykonania kary, bracia w ciągu 40 dni mogli go odszukać i zakuć w kajdany. Nie mógł też wstąpić do zakonu joannitów ze względu na porozumienie w tym względzie istniejące pomiędzy zakonami.

Utrata płaszcza zakonnego

Pod względem sankcji na drugim miejscu pojawiła się utrata płaszcza zakonnego (w przypadku innej osoby niż rycerz habitu), którą uważano za karę na czci i honorze. Wymierzano ją maksymalnie na rok i jeden dzień²². Podczas trwania tej kary brat penitent co niedzielę musiał, po odczytaniu w kaplicy Ewangelii, przyjąć chłostę wobec wszystkich zebranych osób, zarówno świeckich, jak i duchownych, swoich i obcych przybyłych na mszę do komandorii. Przyjąwszy chłostę, szedł po tunikę i wracał do kaplicy.

W razie choroby czasu jej trwania nie doliczano do czasu odbycia kary, a chorego brata umieszczano w infirmerii. Karze towarzyszył post „o chlebie i wodzie”, który obejmował trzy dni w tygodniu: poniedziałek, środę i piątek. Kiedy kara się kończyła, brat nie mógł wrócić od razu na swoje miejsce przy stole w refektarzu, jeden dzień musiał spożywać posiłek na ziemi, na skraju poły swego płaszcza. Karę mógł wymierzyć jedynie ten urzędnik zakonny, który miał prawo przyjęcia braci do zakonu (art. 266 „Statutów”).

Utrata płaszcza groziła za następujące czyny:

- nieposłuszeństwo, w szczególności za odmowę w zarządzaniu domem;
- pobicie współbrata;
- pobicie chrześcijanina i chrześcijanki;
- utrzymywanie stosunków intymnych z kobietami;
- oszczerstwo rzucone na współbrata;
- kłamstwo w swojej sprawie;
- zapowiedź przejścia do Saracenów;
- opuszczenie proporca w czasie walki;
- opuszczenie proporca i celowanie nim w innego brata w sytuacjach odmiennych niż podczas walki;

²² Por. art. 263–266 „Statutów”. Była to kara fakultatywna z wyjątkiem dwóch przypadków, kiedy należało ją orzec bezwzględnie: spędzenia dwóch nocy poza domem oraz oddania swojego habitu innej osobie (por. art. 265 „Statutów”). W pozostałych przypadkach wysokość kary określała „łaska braci”.

- prowadzenie walki bez pozwolenia;
- zabieranie stawy innemu współbratu;
- oddanie habitu osobie nieuprawnionej;
- korupcję w celu wprowadzenia świeckiego rycerza w szeregi zakonu;
- zniszczenie dokumentów i dystynktoriów wielkiego mistrza;
- zniszczenie zabezpieczeń (zamknięć) w domu zakonnym;
- przekazanie jałmużny innej osobie, w tym współbratu, jednak bez zezwolenia przełożonych zakonu;
- bezprawnie udzieloną pożyczkę;
- pożyczanie wierzchowca bez zezwolenia;
- chodzenie w ubiorze innego brata bez zgody władzy zakonnej;
- podawanie nieprawdy w zakresie spraw własności ziemi i ruchomości, które nie należą do zakonu;
- zabójstwo osoby niewolnej lub serwienta;
- zranienie lub zabicie zwierząt należących do zakonu;
- polowanie i szkodę, którą poniósł w wyniku polowania;
- wypróbowanie oręęża, w czasie którego poniósł szkodę;
- użyczenie zwierząt o długości powyżej czterech stóp (z wyjątkiem psa lub kota) należących do zakonu;
- budowę bez zezwolenia domu z kamienia lub na zaprawie wapiennej;
- wyrządzenie szkód spowodowanych czterema ostatnimi przepisami;
- nocowanie poza domem bez zezwolenia;
- porzucenie habitu ze złości, z własnej woli.

Wszystkie te nadużycia wynikały wprost z nieprzestrzegania reguły zakonnej. Karano przede wszystkim przestępstwa o charakterze obyczajowym, a reguła templariuszy wyraźnie zakazywała kontaktów z kobietami. Art. 56 reguły mówił o nieprzyjmowaniu do zakonu kobiet, co tłumaczono względami obyczajności (wstrzeźliwości seksualnej). W praktyce zdarzały się przypadki przyjmowania kobiet do zakonów rycerskich, także do templariuszy²³. Reguła zakazywała też składania pocałunków kobietom. Był to dość rygorystyczny przepis: zakaz całowania dotyczył wdów, dziewic, matek, sióstr, przyjaciółek oraz innych kobiet (art. 72 reguły). Z kolei według art. 236 wspomnianych „Statutów”:

[...] czwarta sprawa, jeśli brat ma kobietę. Bo utrzymujemy brata, który wchodzi w złe miejsce lub do złego domu, z jedną złą kobietą lub w złym towarzystwie, nie powinien mu być pozostawiony habit i można go wtrącić do więzienia. I nie powinien on nosić proporca ani srebrnej kuli²⁴, ani być obecnym na wyborach mistrza, i to (tak) czyniono w stosunku do wielu.

²³ Takie przypadki zdarzały się w Hiszpanii. Z kolei zakon krzyżowców z czerwoną gwiazdą założyła kobieta – księżniczka czeska św. Agnieszka. Hrabia Barcelony Rajmund Berenger założył w 1149 r. „Rycerski Zakon Kobiet od Siekiery”. Powstał on jako *votum* wdzięczności hrabiego za udział kobiet w rekonkwiescencji, w szczególności w zdobyciu Tortosy w Katalonii. Członkinie tego zakonu miały pierwszeństwo w dzierżeniu urzędów publicznych przed mężczyznami. (por. M. Małecki, *Zakony rycerskie. Historia i współczesność*, Bielsko-Biała–Pszczyna–Kraków 2011, s. 6, 27–28). Z powyższego wynika, że obecność kobiet nie była czymś wyjątkowym w zakonach rycerskich. Z zakonem krzyżackim w Prusach była też związana kobieta – błogosławiona Dorota z Mątowów, gdzie nawet przy kościele zakonnym w Kwidzynie miała małą zakonną celkę.

²⁴ Chodziło o pieczęć zakonną.

Z zapisu tego wynikało wyraźnie, że część braci musiała mieć problemy z wytrwaniem w czystości. Warto odnotować fakt, iż w czasie powstawania zakonu w Ziemi Świętej podczas obrad synodu w Nablusie opracowany został dla Ziemi Świętej kodeks karny krzyżowców. Składał się on z 25 artykułów, z których aż 15 dotyczyło przestępstw o charakterze seksualnym. Art. 6 kodeksu dotyczył popełnienia przestępstwa o takim charakterze przez duchownego. Mąż zdradzającej żony winien sprawę skierować do sądu duchownego, a ten zakonnika lub księdza skazać na pozbawienie go święceń i wtedy osądzić jak świecką osobę²⁵. W większości przypadków za czyny nieobyczajne groziły kary mitylacyjne: obcięcie nosa czy kastracja. W kilku przypadkach przewidziano zaostrzenie kar: za pedofilię (art. 9) oraz za sodomie (art. 8) – śmierć na stosie. W zakonie templariuszy przypadki homoseksualizmu były bardzo rzadkie. W ciągu 200 lat istnienia tego zakonu pojawiły się zaledwie kilka razy (raz, kiedy dwóch braci ukarano, a trzeci zbiegł do muzułmanów, a drugi raz podczas procesu templariuszy, kiedy na 900 przesłuchiwanym tylko trzech przyznało się do sodomii)²⁶. Za siedlisko homoseksualizmu uważano wówczas zakony benedyktynów i cystersów. Z kolei papież Grzegorz IX narzekał na joannitów, którzy rzekomo mieli utrzymywać w swych wioskach nierządnicę, zaś w 1314 r. wyszły na jaw dwa przypadki homoseksualizmu wśród joannitów na Rodos²⁷. Templariuszy nigdy nie oskarżano o gwałty na kobietach, czego nie dało się powiedzieć o Krzyżakach. Wręcz przeciwnie, jeden z templariuszy, Jean de Villiers, odszedł z zakonu, ponieważ nie mógł żyć bez towarzystwa niewiast²⁸.

Zdarzały się także przypadki innych czynów karalnych, związanych z działaniami na polu walki, jak pochylenie proporca *beauceant*, opuszczenie go i celowanie poza pojedynkiem, prowadzenie walki bez pozwolenia, co czasami zdarzało się w zakonie, a czego przykładem była bitwa u źródeł Cresson, kiedy bez zgody kapituły i przy pominięciu sytuacji bojowej wynikającej z ogłoszenia stanu wojny wielki mistrz Gerard de Rideford nakazał uderzać naprędce zebranych templariuszom, w wyniku czego prawie wszyscy oprócz niego zginęli. Wiele przepisów templariuszy miało charakter reguł wojskowych, a o stopniu ich szczegółowości niech świadczy fakt, iż regulowali nawet sposób wyjścia z szeregu za potrzebą fizjologiczną. Stąd zwracano szczególną uwagę na respektowanie rozkazów, których wykonanie gwarantowało sukces militarny. Według art. 241 „Statutów”:

[...] jeśli brat Świętyni, który niesie proporzec podczas walki, opuści go, chcąc nim uderzyć, i jeśli nie przydarzą się szkody tym spowodowane, sprawa habitu jest w rękach braci, czy go zabrać, czy pozostawić. A jeśli uderzy i uszkodzi [proporzec – M.M.], habit nie może mu być pozostawiony; i można uznać o umieszczeniu go w więzieniu; i niechaj nigdy już nie nosi proporca, i niechaj nigdy nie zostaje komandorem walki.

²⁵ Por. M. Małecki, *Prawo karne krzyżowców. Kodeks karny z Nablusu 1120*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012, s. 49, 77.

²⁶ Por. A. Gilmour-Bryson, *Sodomy and the Knights Templars*, „Journal of the History of Sexuality” 1996, vol. 7, s. 151–163.

²⁷ Por. H. Nicholson, *Knights and Lowers: the Military Orders in the Romantic Literatures of the Thirteenth Century* [w:] *Military Orders: Fighting for the Faith and Caring of the Sick*, ed. M. Barber, Ladershot 1994, s. 340–345.

²⁸ Por. H. Finke, *Papsttum Und Untergang des Templaerordens*, Münster 1907, t. 2, s. 337. Co do obecności kobiet w zakonie por. też zeznania templariuszy z procesu – J. Michelet, *Les procès des Templiers*, t. 1, Paris 1844–1864 (reprint 1987)], s. 76, 259, 326.

Bardzo podobny w swej treści był następny przepis, który zakazywał celowania proporcem i tym samym jego pochylenia, poza przypadkiem pochylenia go podczas przejazdu przez miejsce zwężone, jak również w miejscach innych, które wymuszają same przez się jego pochylenie. Wówczas:

[...] kwestia habitu jest w rękach braci, czy go im zabrać, czy zostawić. Jeśli jest to z jakąś szkodą, można uznać, że umieszcza się go w więzieniu i że nigdy nie będzie mógł nosić proporca ani nie będzie mógł być komandorem w czasie bitwy.

Od powyższych reguł były, rzecz jasna, wyjątki. Jeżeli brat zakonny,

[...] który jest na polu bitwy, bez pozwolenia celuje i kiedy przydarzy mu się uszkodzenie [proporca – przyp. autora], kwestia habitu to wola braci, czy go odebrać, czy też zostawić. Lecz jeśli zauważy chrześcijanina w śmiertelnym niebezpieczeństwie i jego przytomność umysłu karze mu nieść pomoc, tak jak to jest powiedziane w statutach, może to uczynić. Pod żadnym innym pozorem brat Świątyni nie może wymierzać ciosu bez pozwolenia.

Templariuszom zakazywano przelewania krwi chrześcijańskiej, lecz w praktyce zdarzały się przypadki toczenia wojen nawet z podobnymi zakonami (np. z joannitami, a nawet pomiędzy bożogrobcami, templariuszami i joannitami)²⁹. Templariusze walczyli również z cesarzem niemieckim³⁰. Do wielu nieporozumień dochodziło też odnośnie do użyczania habitu innemu bratu³¹, polowania, którego zabraniała nie tylko reguła, ale i traktat polityczny św. Bernarda z Clairvaux „Pochwała nowego Rycerstwa”³². Pozwalano jedynie polować na lwy, co miało wymiar nie tylko ewangeliczny (diabeł był utożsamiany z „lwem ryczącym”), ale i oznaczający męstwo i odwagę w zakonie³³. Na jednym z fresków kościoła San Bevignato w Perugii, należącego do templariuszy, zachował się wizerunek z epoki ukazujący lwa otaczającego twierdzę templariuszy³⁴. Według art. 256 „Statutów”: „[...] jeśli brat poluje i zdarzy mu się jakaś szkoda, kwestia habitu jest wolą braci, czy mu zabrać czy mu zostawić”. Chodziło tu także o szkodę w postaci wypadku (dość częste zjawisko podczas polowań – w ten sposób zginął król jerozolim-

²⁹ Chodzi tu w szczególności o wojnę z lat 1256–1258, zwaną wojną o Saint Sabas. Toczyła się w Akce, a zaczęła od konfliktu komun włoskich z Wenecji i Genui o opactwo Saint Sabas w tym mieście. Templariusze poparli wówczas Wenecję, a joannici Genuę. Por. P. Jackson, *The Crisis in the Holy Land in 1260*, „English Historical Review” 1980, vol. 95, s. 481–513, P.W. Edbury, *The Disputed Regency of the Kingdom of Jerusalem 1264–1266 and 1268*, „Camden Miscellany” 1979, vol. 27, s. 4, s. 1–47.

³⁰ Chodziło o Zamek Pielgrzyma (Castel Peregrinorum) w Atlit. Fryderyk II obległ templariuszy w Akce za to, że nie chcieli oddać jego synowi Konradowi wspomnianej twierdzy (*Chronique d'Ernoul et de Bernard le trésorer*, wyd. M.L. de Mas Latrie, Paris 1871, s. 462).

³¹ Regulowały tę sprawę „Statuty” (art. 142): „I brat klasztorny może bez pozwolenia dać drugiemu bratu tunikę [*garnache*], którą [on] będzie nosił rok, stare ubranie, starą cote, koszulę, spodnie, buty, latarenkę, jeśli to on ją zrobił, zamsz, płaszcz. A jeśli giermek odchodzi od swojego pana, i jeżeli dobrze służył w domu podczas służby czasowej, jego pan nie powinien mu zabierać sukni, którą mu pożyczył, oprócz tuniki [pożyczzonej] na rok; tę, która przeznaczona jest na dwa lata może, jeśli chce darowywać”.

³² Por. art. 46 i n. reguły. Według tego pierwszego zabraniano chwycić ptaki oraz polować z sokolami. Według drugiego nie wolno było strzelać do zwierząt z łuku lub z kuszy. Bracia nie mogli nawet towarzyszyć innym w polowaniu.

³³ Według art. 48 reguły lwa należało zawsze ścigać.

³⁴ Por. *Milites Templi. Il patrimonio monumentale e artistico dei Templari in Europa*, red. S. Merli, Perugia 2005, s. 254, zdj. 12.

ski Fulko V, zmiądzony przez własne siodło, czy król Polski Kazimierz Wielki, który doznał otwartego złamania na skutek upadku z konia podczas łowów.

W żadnym też wypadku nie można było występować przeciwko serwientom ani niewolnym i takie wypadki należały do rzadkości. Dotyczyło to także oddziałów turkopoli, tworzonych przez miejscową ludność nawróconą z islamu na chrześcijaństwo, którymi dowodzili templariusze. Od sług przyjmowano jednak przysięgę wierności (art. 61 reguły). Zakazywano przyjmowania do zakonu dzieci, mógł do niego przystąpić jedynie mężczyzna potrafiący dźwigać broń. Dbano o harmonię pomiędzy braćmi a serwientami i turkopolami, o czym mówił art. 153 „Statutów”:

Misy z mięsem dwóch braci klasztornych powinny być takie, jakie powróciłyby do dwóch braci, by można było utrzymać ubogich. I z dwóch [zawartości] mis braci robi się trzy dla turkopoli; i z dwóch dla turkopoli robi się trzy dla braci służebnych. Miary powinny być równe. Kiedy bracia poszczą, należy dostarczyć między dwóch i dwóch braci cztery racje wina; i kiedy nie poszczą, należy dostarczyć między dwóch i dwóch braci cztery racje wina; a kiedy nie poszczą, między dwóch braci, pięć racji i między dwóch turkopoli trzy racje; i to samo dotyczy oleju. Tak powinno się postępować na ziemi Tripolisu i Antiochii.

Sprawy niesłusznych oskarżeń i kalumnii rozstrzygał sąd zakonny, co przewidywał art. 49 i 50 reguły. Wśród tych przepisów osobną grupę stanowiły sprawy majątkowe, jak użyczenie zwierząt, budowa zamku bez zezwolenia, pożyczanie konia bez pozwolenia, udzielanie pożyczki. Ten ostatni przypadek miał miejsce za czasów króla Filipa IV Pięknego, kiedy jeden z rycerzy, Jean de la Tour, za zgodą wizytatora de Pairaud, udzielił pożyczki królowi Francji, o czym wzmiankowano już wyżej. Za czyn ten został ukarany, ale Filip Piękny dobrze zapamiętał ów incydent. Wynikało to wprost z art. 250 „Statutów”, w myśl którego:

[...] jeśli brat pożycza jakąś rzecz należącą do domu bez pozwolenia tego, który może to zrobić, [i czyni to] w taki sposób, że dom ją traci, habit nie może mu być zostawiony; jeśli pożyczka jest duża, z tego tytułu umieści się go w więzieniu.

Nieco łagodniej traktowano sytuację, w której jeden z braci bez zgody pozostałych pożyczył zwierzę należące do zakonu, które zostało zranione, zaginęło lub padło; wówczas sprawa zabrania płaszcza leżała w gestii konwentu. Zalecano również, by rzeczy darowane (w szczególności odzież) nie były mieszane z rzeczami zakonnymi (art. 252 „Statutów”). Rycerz zatem powinien chodzić w ubiorze darowanym przez zakon, a nie przez osoby świeckie, poza przypadkiem jałmużny udzielonej mu przez wielkiego mistrza.

Nie zezwalano również na rozgłaszanie przez braci fałszywych informacji na temat dóbr prywatnych, które miały się rzekomo znaleźć w rękach zakonu.

Nie można też było bezprawnie rozdawać jałmużny, a reguła precyzyjnie regulowała te kwestie. Tylko wielki mistrz mógł swobodnie rozdawać broń, a owa broń miała być prosta, bez ozdób, gdyby zaś pochodziła z darowizny i była złota, złoto templariusze zamalowywali. Konia mógł jednak brat pożyczyć innemu bratu dla rozrywki, jeśli zdarzenie miało miejsce w mieście, w którym ów wypożyczający konia brat przebywał.

Do podstawowych przewinień zaliczano także nieposłuszeństwo względem władz zakonnych. Według art. 233 „Statutów”:

[...] jeśli brat odmawia zarządzania domem i utrzymuje się w swoim szaleństwie, i nie chce czynić tego, o co go proszono, należy go pozbawić habitu i można go wtrącić do więzienia, jeśli będzie [tego] żałował, zanim pozbawi się go habitu, i jeśli nie będzie to z żadną szkodą dla domu, kwestia habitu zależy wówczas od woli braci, czy mu go zabrać, czy też zostawić. Bo powiedziane jest w naszym domu, że kiedy rozkazuje się bratu, by wykonał jakąś pracę w domu, powinien powiedzieć „w imię Boga”; i jeśliby mówił „nic nie zrobię”, jego komandor natychmiast powinien zgromadzić braci i przewodniczyć kapitule, mówiąc starszym domu, że pozbawiono go habitu z powodu odmówienia wykonania rozkazu; bo pierwsza obietnica, którą składamy, jest to obietnica bycia posłusznym.

O przejściu do Saracenów była już mowa wcześniej. Zdarzały się jednak przypadki odwrotne. Walter Map przytoczył w swej *Kronice* ciekawą historię o nawróceniu się muzułmańskiego emira Saliusa, który następnie miał wstąpić w szeregi templariuszy³⁵.

Utratą habitu karano także za pobicia i bójki w zakonie. Według art. 234 „Statutów” można było nawet wrzucić do więzienia brata, który zbyt gwałtownie brał udział w bójce lub w pobiciu. Było to ewidentne i surowo karane wystąpienie przeciwko dyscyplinie zakonnej. Brat taki nie mógł nosić proporca, srebrnej kuli, czyli pieczęci zakonnej, nie miał prawa wyboru wielkiego mistrza. We wspomnianym przepisie nieco szokuje fakt „wielokrotnego czynienia powyższego”. Uważano również, że podniesienie ręki na brata „z wściekłością i gniewem” powinno zostać ukarane ekskomuniką, chyba że pokaja się bratem i wspólnotą. Jeśli nie zdjęto z niego ekskomuniki, nie mógł taki brat jadać z braćmi czy uczęszczać z nimi do kościoła bądź kaplicy.

Osobno traktowano pobicie chrześcijanina. Uważano, że jeżeli brat pobił swego współwyznawcę tępa bronią, kamieniami, kijami lub rzeczą, „[...] która mogłaby zabić lub zranić ciało, decyzja o habicie jest w rękach braci”.

W podobny sposób traktowano oszczerstwo kierowane przeciwko innemu bratu, za które mógł utracić dom. Art. 237 „Statutów” mówił o tym wyraźnie, dając jednak braciom zgromadzonym na kapitule możliwość pozostawienia płaszcza. Bezwzględnie natomiast karano przypadek kłamstwa spowodowanego dążeniem do uzyskania prywatnych korzyści. Uzależniano jednak karę od uzyskania korzyści spowodowanej kłamstwem (art. 239 „Statutów”).

Z obowiązkiem dotrzymywania tajemnicy zakonnej korespondował także inny przepis – art. 239 „Statutów”. Dotyczył on samowolnego opuszczenia zakonu i przejścia do innego. Przejście takie było możliwe za uprzednią zgodą kapituły zakonnej, jednak zdawano sobie sprawę z delikatności takiego wyboru i uzależniono utratę habitu i płaszcza od uchwały kapituły. Podobnie traktowano zapowiedź przejścia na służbę do Saracenów. Zdawano sobie sprawę z rygorystycznego stylu życia zakonu templariuszy i dość liberalnie traktowano – zwłaszcza wypowiedziane w chwili rozgoryczenia – słowa dotyczące przejścia na inną służbę. Sytuacja zupełnie się zmieniała jeśli templariusz służbę taką podjął – była o tym mowa wcześniej; tracił wówczas przynależność do domu. Za zniszczenie mienia, w szczególności dokumentów otrzymanych od wielkiego mistrza lub jego zastępcy, a także „zamknięcia”, czyli kłódki lub zamka, można było fakultatywnie wymierzyć karę pozbawienia habitu (art. 247 i 248 „Statutów”).

Osobne miejsce wśród przewinień w zakonie zajmowały sprawy braku miłosierdzia wśród zakonników. Uważano za rzecz wielce chwalebłą podanie bliźniemu chleba

³⁵ Por. H. Nicholson, *Rycerze Templariusze*, przeł. P. Chojnacki, Warszawa 2005, s. 153.

i wody, jeśli jednak zdarzyłyby się sytuacja, w której brat odmówiłby innemu tych podstawowych do życia środków i nie pozwolił wieszczać z innymi braćmi, miał zostać zabrany mu płaszcz. Podobnie czyniono, jeśli zamykano przed bratem drzwi i nie pozwalano mu wejść do komandorii.

Ten brak miłosierdzia nie dotyczył jednak przekazania jałmużny osobie świeckiej bez zgody władz zakonnych; wówczas (art. 249 „Statutów”):

[...] sprawa jego habitu znajduje się w gestii braci, czy mu [go] zabrać, czy mu [go] zostawić. Jeśli sprawa może być wielce nikczemną lub jeśli sprzedałby ziemię zakonną, habit nie będzie mógł mu być pozostawiony; i z powodu wielkiej szkody dla domu będzie można rozważyć wsadzenie go do więzienia.

Podobnie traktowano bezprawne udzielenie pożyczki osobie świeckiej. Chodziło jednak o sytuację, w której pożyczka była duża i nie można jej było odzyskać³⁶.

Nie można było oddawać płaszcza i habitu osobie nienależącej do zakonu. Takie praktyki się zdarzały, a osoby te, nie należąc do zakonu, wyrządzały mu wiele zła, zwłaszcza w kwestii reputacji.

Templariusze nie mogli także budować bez zgody swoich przełożonych domów z kamienia, z wyjątkiem remontu pomieszczeń zrujnowanych (art. 259 „Statutów”).

Uwięzienie, pokuta, okazanie miłosierdzia, rozgrzeszenie

Bracia kapelani nie stanowili szczególnie uprzywilejowanej grupy w zakonie; ta należała do braci rycerzy. Kapelani stanowili część ogólnej wspólnoty zakonnej, ale dodatkowo musieli odprawiać brewiarz; powinni być ubrani w dobrze zakrywającą ciało szatę, winni golić brody i mogli nosić rękawiczki (por. art. 268 „Statutów”). Wymagano od nich służby w postaci posługi duchowej przy umierającym bracie; ciążył na nich

³⁶ Podobna sytuacja miała miejsce podczas wykupu Króla Francji Ludwika IX Świętego z niewoli muzułmańskiej. Skarbnik zakonu templariuszy nie mógł zgodnie z regułą zakonną przekazać pieniędzy na wykup króla z niewoli. Upozorowano więc groźbę zamachu – Jean de Joinville – towarzysz króla w jego niedoli – zagroził zniszczeniem zamka w kuftrze ze złotem i zabrania go siłą, i wtedy zjawił się marszałek templariuszy, który nakazał wydać klucz wysłannikowi królewskiemu. Druga, podobna, sytuacja miała miejsce w Anglii. Różnica polegała na tym, że we Francji templariusze udzielili cichego przyzwolenia na zabranie pieniędzy, w Anglii król Henryk III w 1263 r. pod pozorem chęci zobaczenia biżuterii matki wdarł się do londyńskiego Temple i z pomocą najętych ludzi zrabował skarbiec templariuszy. Pisał o tym incydencie rocznikarz klasztoru Dunastable: „Król przybył z królową do Tower 26 maja, podczas gdy lord Edward [ich najstarszy syn, późniejszy Edward I] zatrzymał się w szpitalu [św. Jana] w Clerkenwell. Wszyscy byli bez pieniędzy, a w Londynie nie znalazłby się nikt, kto dałby im choć pensa na kredyt. Tak więc, ponieważ lord Edward był bardzo niezadowolony z kłopotliwej sytuacji, w dzień święty Piotra i Pawła zebrał Roberta Walrampnuma i wielu innych i poprowadził ich do New Temple o zamkniętych drzwiach. Na prośbę wpuszczono go, a on rzekł, że chciałby zobaczyć biżuterię królowej, swojej matki. Sprowadzono skarbnika skarbcza, a lord Edward wdarł się do skarbcza templariuszy ze swoimi ludźmi; po czym włamali się do skrzyń pewnych osób za pomocą żelaznych młotów, które przynieśli z sobą, i zabrali pieniądze na sumę tysiąca funtów. Kiedy rozeszła się wieść o tym przestępstwie, obywatele miasta powstali przeciwko nim i pozostałym członkom rady królewskiej przebywającym w mieście. *Annales prioratus de Dunstaplia* [w:] *Annales Monastici*, vol. 3, wyd. H.R. Luard, London 1866) s. 222; tłum. za: Helen Nicholson, *Rycerze...*, s. 178).

obowiązek odprawienia mszy i nabożeństwa żałobnego zamiast odmówienia stu modlitw *Ojcie Nasz*, które winni złożyć w ofierze za brata niewykształceni bracia rycerze. W domu kapelanom zawsze przysługiwały jednak pewne honory: można im było darować najlepsze szaty, a podczas obecności wielkiego mistrza mieli prawo przebywać w jego bezpośredniej obecności; podczas posiłków byli obsługiwani jako pierwsi. Tyle i aż tyle. Wymagano jednak od nich znacznie więcej. Przede wszystkim wysłuchiwanie spowiedzi, przy czym zaznaczano, że żaden brat nie mógł się spowiadać innemu duchownemu. Czy wynikało to z chęci wykształcenia ojców przewodników duchownych w zakonie? Należy powątpiewać³⁷. Mocą władzy papieskiej przysługiwało im prawo rozgrzeszania takich przewin, co do których rozgrzeszenia mógł udzielić jedynie arcybiskup (por. art. 269 „Statutów”).

Jeżeli jednak to kapelan zgrzeszył, według art. 270 „Statutów”:

[...] powinien przybyć skruszony przed kapitułą, tak jak każdy inny brat, bez padnięcia na kolana, i powinien uczynić to, co bracia uznają za stosowne. Jeśli brat kapelan zostawił dom, ale powrócił do drzwi domu, by prosić o łaskę, musi się rozebrać u drzwi wejściowych kapituły przed braćmi, prosząc o łaskę bez klękania. A jeśli uczyni jeszcze coś, przez co może utracić dom, należy objąć go pokutą i powinien rok i jeden dzień chodzić bez habitu, i powinien spożywać przy stole chorych bez płótna [to jest nakrycia na stół – M.M.], i powinien stosować się do wszystkich postów, do których stosują się inni bracia, którzy są objęci pokutą, o ile bracia go nie zwolnią (...); W każdą niedzielę powinien przyjść zdyscyplinowany do brata kapelana, osobiście, i powinien się poddać całemu rygorowi, jaki go obowiązuje. Kiedy inni bracia, którzy są objęci pokutą, pracują z niewolnikami, brat kapelan zamiast pracować powinien odmówić swój psalterz.

Kapelan, który wiódł złe życie i wnosił niezgodę pomiędzy braćmi, prowokując do skandali, powinien zostać osądzony przez kapitułę, a jeśli odbywał pokutę w habitcie, powinien spożywać przy stole turkopoli, bez płótna. W zależności od przewinienia można go było też umieścić w więzieniu lub skazać na dożywotnie więzienie. W Ziemi Świętej najczęściej odsyłano skazanych na więzienie braci do Zamku Pielgrzyma (Castell Peregrinorum) w Atlit nad Morzem Śródziemnym.

Kapelani – posiadając konkretne narzędzia w zakresie rozgrzeszania – nie mogli jednak tego czynić w następujących przypadkach:

- zabójstwa chrześcijanina lub chrześcijanki;
- podniesienia ręki na brata, która doprowadziła do rozlewu krwi;
- podniesienia rękę na mężczyznę z innego zakonu, klerka lub księdza, którzy rządzą Kościołem;
- symonii;
- negocjowania swej posługi duchownej (por. art. 272 „Statutów”).

Bracia tacy mogli być spowiedzani i rozgrzeszani tylko przez patriarchę, arcybiskupa lub biskupa miejsca, w którym się znajdowali (art. 272 „Statutów”).

Zachowały się formuły następującej procedury penitencjarnej stosowanej w zakonie templariuszy. Brat kapelan zapytywał penitenta (art. 274 „Statutów”): „Czy wyrzekasz się światowego życia?”, na co penitent odpowiadał: „Ja tego chcę”. Kapelan kontynuował: „Deklarujesz posłuszeństwo wedle norm kanonicznych i według prawa najwyższego naszego papieża?”, na co penitent również odpowiadał: „Ja tego chcę”. Na pytanie

³⁷ Od 1139 r. zatwierdzał ich papież.

kapelana w kwestii chęci poprawy: „Czy postanawiasz przemienić swe dotychczasowe przyzwyczajenia?”, penitent potwierdzał słowami: „Ja tego chcę”. W tym momencie kierowano do niego słowa odnośnie do łaski Bożej i wypowiediano słowa psalmu: „Niech Bóg nam pomaga i niech nam błogosławi”. Potem znów przychodziła kolej na brata – grzesznika, który deklarował swoje wyznanie wiary (art. 275 „Statutów”):

Ja, N..., chcę służyć z pomocą Boga braterskiej regule Chrystusa i jego rycerstwu i obiecuję na życie wieczne znosić każdego dnia mego życia jarzmo reguły. Po to, bym mógł całkowicie trzymać się tej obietnicy, okazuję dożywotnio to posłuszeństwo, w obecności braci, które składam mą ręką na ołtarzu, który jest poświęcony Bogu wszechmogącemu i Błogosławionej Maryi i wszystkim świętym. Następnie obiecuję posłuszeństwo Bogu i temu domowi, żyć bez dóbr i utrzymywać czystość wedle prawdeł papieża i zachowywać w nawróceniu braci domu rycerstwa Chrystusowego.

Podchodził wówczas do ołtarza (art. 276 „Statutów”) i skruszony deklarował dalej: „Przyjmij mnie, Panie, wedle Twych słów i Twego Ducha”. W tym momencie inni obecni przy obrzędzie ekspiacyjnym dodawali: „I nie zawstydzaj mnie w mojej nadziei”. Następnie do zgromadzonych braci penitent przemawiał słowami psalmu „Pan jest moim światłem. Pan jest obrońcą mego życia” i dodawał: „Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison. Panie Nasz”, a kapelan wtórował mu słowami: „I nie zostawiaj nas”³⁸.

Podczas wspólnej modlitwy bracia wstawiali się za swym współbratem słowami (art. 277–278 „Statutów”):

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, Twego sługę. Oddał od niego zło tego czasu i osłonę diabła po to, byś go bronił i ratował przed tym czasem i by radował się w przyszłym świecie, i żebyś mu zezwolił na szczęśliwość, przez Chrystusa. Prosimy, Boże, który przez Siebie samego i przez wszystkich naszych świętych ojców zachowujesz prawość, błagamy Ciebie z życzliwością, ażebyś za wstawiennictwem wszystkich świętych udzielił miłosierdzia twojemu słudze i abyś otrzymał jego wyrzeczenie się świata doczesnego; by zachował swe serce przed marnością świata doczesnego, byś go zbliżył do umiłowania jego powołania i by chroniła go w tym Twa łaska, by tą łaską był wypełniony, łaską, którą mu obiecałeś, i aby mógł on wykonywać swe wyznanie wiary, by dzięki temuż wyznaniu zasługiwał na godne życie w wytrwałości, którą ci obiecał. Przez Jezusa Chrystusa naszego Pana, twój Syn, który z Tobą żyje i króluje, Bóg przez wszystkie wieki wieków.

Dopiero wówczas bratu odpuszczano jego winy.

Poddawano go wówczas pokucie, która przybierała formę:

– dwóch dni w tygodniu z wyjątkiem pierwszego, kiedy odbywała się w ciągu trzech dni;

– dwóch dni zwykłej pokuty;

– jednego dnia pokuty;

– pokuty ograniczonej do piątku;

– pokuty pozostawionej do dyspozycji komandora.

W wyjątkowych przypadkach, gdy wina brata była nikła, można mu było wybaczyć jego przewinienia lub zawrzeć z nim ugodę.

³⁸ Dodawano też inne psalmy, szczegółowo wskazane w art. 276 „Statutów”: „Podnoszę oczy, Pojednaj nas Panie, Ocal twego sługę, Niech moje błaganie do Ciebie przyjdzie, Panie, Jestem błędzący, jak zagubiona owca, Oto ile jest dobry, Niech imię Pana będzie błogosławione Panie, wysłuchaj mej modlitwy”.

Te praktyki penitencjarne odbywały się podczas zwyczajnych cotygodniowych kapituł³⁹. Bracia biorący w nich udział wchodzili do sali kapitulnej, czynili znak krzyża i zdejmowali nakrycia głowy. Na stojąco odmawiano *Ojcze Nasz* i siadano na miejscu wyznaczonym przez hierarchię, ale i tradycję w zakonie.

Komandor lub wizytator rozpoczynali następnie przemowę, wzywając Ducha Świętego i prosząc o łaskę Bożą. Znowu bracia recytowali *Ojcze Nasz* i dopiero wówczas zamykano drzwi, a kapituła przybierała charakter zamkniętych obrad. Biorąc pod uwagę fakt, iż poruszano w niej sprawy dyscyplinarne rycerzy, wiadomości na temat ich przewin wśród serwientów i sług zakonnych mogły przybrać postać demoralizującą.

Potem odbywała się część zasadnicza, którą rozpoczynał od zagajenia rozmowy przewodniczący kapituły.

Następnie wstawał winowajca, pozdrawiał przewodniczącego, podchodził do niego i kilkakrotnie delikatnie przyklekał; wymagano bowiem pokory i wzbudzenia żalu u obwinionego. Prosił on wówczas o przebaczenie win najpierw Boga, potem Matkę Boską, a na końcu zgromadzonych braci, i miał przyznać się do „zblądzenia w życiu”. Musiał dokładnie opowiedzieć o swych winach, a także o okolicznościach im towarzyszących. Następnie przewodniczący kapituły zapytywał o szczerłość wyznania i czy penitencjariusz nie zapomniał wyznać także innych czynów, na przykład ze względu na poczucie wstydu.

Następnie odsuwano go w ustronne miejsce, z którego nie mógł usłyszeć informacji o przebiegającej na jego temat dyskusji ani tym bardziej o przebiegu głosowania. Każdy ze zgromadzonych członków kapituły wypowiadał swoje zdanie, począwszy od komandora, poprzez najstarszych, a skończywszy na najmłodszych braciach. Zarzuty musiały być logicznie przedstawione i poparte twardymi dowodami. Nie można było oskarżyć brata podczas jego nieobecności.

Kierowano się dobrem brata, zakonu, jak również dobrem Kościoła; wzywano obwinionego do wystąpienia przed braci i raz jeszcze wzywano do pokory, po czym oskarżyciel określał stopień winy i stosowne naruszenie reguły zakonnej. Karę brat winien przyjąć w postawie klęczącej i z łagodnością w głosie zgodzić się na nią. W razie wątpliwości zarówno co do winy, jak i kary brat mógł powołać świadków na swoją obronę.

Praktyka dyscyplinująca braci, w tym działalność penitencjarna przedstawiona w świetle „Statutów” zakonnych, rzuca nowe światło na życie codzienne zakonników-rycerzy. Próżno tu szukać tajemniczości czy równie tajemnych rytuałów, którymi zaprzęta sobie głowę potomni.

Reguła templariuszy i uzupełniająca ją „Statuty” ukazują spektrum codziennych problemów, jakie pojawiły się od początków istnienia tej nietuzinkowej formacji społecznej Kościoła. Mowa tu o codziennych przywarach, zapobieganiu złu, jakie mogło nadejść na skutek niesubordynacji braci, uczynieniu z tych ludzi – żyjących z wojny i, prawdę powiedziawszy, dla niej – osób odpowiedzialnych za swoje postępowanie, na swój sposób także wrażliwych i żyjących Ewangelią. W tym względzie oba te akty prawne wzruszają swoją prostotą, każąc przekształcać ludzi wojny w ludzi wiary i szacunku dla innych.

³⁹ Szczegółowe przedstawienie toku postępowania por. G. Bordonove, *Życie codzienne Zakonu Templariuszy*, przeł. A. Loba, M. Loba, Zakrzewo 2005, s. 83–87.

Czy udało się poprzez nie stworzyć nowy ideał rycerstwa, jak tego chciał cysters Bernard z Clairvaux? Odpowiedź wcale nie musi być retoryczna, czego przykładem była heroiczna walka braci o przetrwanie chrześcijaństwa na Wschodzie i poświęcenie w służbie dla chrześcijańskich wartości.